

Splawik w przeręblu

Autor: Jacek Józwiak

O podlodowej splawikowce. Wędki, zestawy, splawiki. Podstawowe zasady podczas kompletowania sprzętu i montowaniu zestawów.

To metoda dla tych wszystkich, którzy nieźle znają łowisko, w jakim przychodzi wędkować. I dla tych, którym temperament nie pozwala godzinami wędrować po lodowej tafli i wiercić dziesiątki otworów.

Łowić ze splawikiem można właściwie od początku zimy, od chwili, w której zbiorniki zetnie lodowa powłoka. Aczkolwiek większość wędkarzy podlodowych pierwsze trzy, cztery tygodnie - czyli tzw. pierwszy lód - rezerwuje dla podlodowej błystki i mormyszki. Tafla wówczas niezbyt gruba, niewiele wysiłku wkłada się w wiercenie dziur, okonie i płocie biorą jak najęte, wszelka ryba rozproszona jeszcze, jeszcze wędrująca.

Dopiero w trzecim, czwartym tygodniu lodowej ciszy ryby zatrzymują się w swojej wędrówce, wybierają miejsca, w których przetrwają zimę. I od tego momentu klasyczna wędka ze splawikiem staje się dla wielu podstawowym narzędziem połowu. Łowisko już poznane - spenetrowane blaszką i mormyszką dno pozwala na wytypowanie rybich zimowisk.

Wędkarz z klasycznym, splawikowym temperamentem po wejściu na tafłę nie rozgląda się po zbiorniku, nie kombinuje, nie ustala strategii-on idzie na swoje miejsce, mości sobie stanowisko, poprawia ciuchy i... I siedzi nad przeręblem. Cierpliwie, spokojnie. Najczęściej z niezłymi efektami.

Wędeczka ze splawikiem jest metodą głębokiej wody, jedynie zaprzysięgli splawikowcy stosują ją na łowiskach płytszych niż trzy metry. Zaś tak naprawdę przeznaczona jest ona do poszukiwania ryb na głębokości większej niż sześć metrów. Są to miejsca, w których lekka mormyszka przestaje już pracować atrakcyjnie, głębokości, w których niełatwo zaciąć zdobycz króciutkim wędziskiem. I niełatwo wyholować najprostszym sposobem - odkładając wędkę na bok i wybierając żyłkę dłońmi... **SPRZĘT TRADYCYJNY**

Trzymanie się tradycji niekoniecznie musi być równoznaczne z miłością do prymitywu. I choć podlodowym wędziskiem splawikowym może być lada jaki patyk z drucianym zwijadełkiem, to doświadczony wędkarz zawsze wybierze nowoczesny materiał na blank wędki, profesjonalne przelotki i sprawny kołowrotek.

Dobre wędzisko podlodowe - w najbardziej tradycyjnej wersji połowu, przy splawiku przytwierdzonym na stałe, przy holu dłońmi - służy właściwie do jednego: do zacięcia ryby interesującej się przynętą. Dlatego też wykluczone jest korzystanie z najtańszych, dostępnych na rynku "udiloczek" rodem z b. ZSRR. Ich szczytówki są bardzo grube, sztywne, praktycznie bez żadnej akcji. Zanurzający się podczas brania splawik prowokuje wędkarza do szerokiego zacięcia - ileż haków pozostało w rybim pysku, ileż przyponów narwano podczas zacinania, wie chyba każdy podlodowiec. Cieniutkie żyłki trzaskają na trzydziestodekowych krąpiach, zaś na większych sztukach pęknięcia stają się niemalże regułą. Przyczyną są zbyt twarde szczytówki.

Dobre wędzisko podlodowe do metody splawikowej powinno mieć co najmniej pół metra, z czego przynajmniej trzydzieści pięć centymetrów stanowić musi jego część robocza, amortyzująca zacięcie. Na dobrą sprawę wędzisk takich nie ma na polskim rynku. Te, które można kupić mają z reguły zbyt sztywny blank, zaś te posiadające bardzo delikatne szczytówki wykonane są ze słabego włókna i pękają przy rękojeści podczas zacinania półkilowego leszcza. Jeśli więc decydujemy się na zakup firmowego wędziska, natychmiast zaopatrzymy się w dodatkową szczytówkę, z której samodzielnie wykonamy nowy blank naszej wędeczki. **TIPOWA SPRAWA**

W uprzywilejowanej sytuacji są wszyscy zwolennicy drgającej szczytówki.

Właściwie każdy "tip" jest gotową, nowoczesną wędką podlodową. Wystarczy umieścić go w jakiegokolwiek rękojeści - łowić na najbardziej miękkie może nawet histeryk, podczas zacięcia nie pęknie żyłka o przekroju 0,08. Spokojniejsi mogą osadzić w rękojeści "tipy" nieco sztywniejsze...

W sklepach i na giełdach można zaopatrzyć się w nieuzbrojone szczytóweczki praktycznie o każdej

twardości. I w różnych długościach - od 45 cm do 70. Jeśli woda w naszym ulubionym łowisku nie jest głębsza od 5 m, wystarczy krótkie wędzisko. Dla głębokości powyżej 10 m część robocza kija powinna mieć więcej niż 50 cm. Szczytówkę uzbrajamy czterema, pięcioma przelotkami o możliwie największej średnicy oczka-zapobiegnie to wmarzaniu żyłki w przelotki. Doświadczenie uczy, iż 5 mm średnica wystarczy w zupełności, pod warunkiem, że pamiętać będziemy o "otrząchaniu" wędki po każdym podaniu zestawu "do dziury".

Tradycyjna spławikówka nie wymaga szczególnego kołowrotka - nie bierze on udziału w holu ryby, po zacięciu odkłada się kij na lód i ściąga żyłkę dłońmi. Opuszki palców doświadczonego wędkarza są tak wyczulone, że zamortyzować mogą ataki najpotężniejszego leszcza czy okonia. Żyłka oczywiście jak najcieńsza - mistrzowie korzystają z włosków o grubości 0,08 mm. Wytrzymałość 0,8 kg przy umiejętnym holu pozwala na doprowadzenie do krawędzi przerębla nawet dwukiwych leszczy. Tak duże ryby należy ładować przy pomocy miniaturowej osęki - nawet jeżeli łowi się na "piętnastkę". CIENKO ZNACZY DOBRZE

Praktyka uczy, że na żyłki cieńsze z reguły jest więcej brań, są lepiej widoczne na spławiku. Zimowe ryby, nawet te duże, potrafią brać tak delikatnie, że najbardziej czuły spławik ledwo zaznacza kontakt ryby z przynętą. Zdarzają się nawet takie brania, które powodują jedynie półobrót spławika wokół osi - szczególnie w środku zimy, na przełomie stycznia i lutego.

Optymalną grubością żyłki w metodzie spławikowej jest 0,10 mm. Do przyjęcia jest jeszcze dwunastka, ale już raczej na łowiska płytsze, do 5 m. Taka żyłka już dość dobrze "pamięta" kształt szpuli kołowrotka - wielkość spławika, obciążenia podczas połowów zimowych determinuje przekrój; półgramowa śrucina nie wyprostuje linki 0,12, jeżeli głębokość łowiska będzie większa od 5 m. Może to znacznie zniekształcić sygnalizację "na spławiku" a podczas enigmatycznych brań znieść ją całkowicie.

Haki także maleńkie - dostosowane do wielkości przynęty, cienkie i bardzo ostre "druciaczki" o dość twardym harcie. Lepiej, jeśli podczas testowania na deseczce haczyk pęka niż gdyby miał się rozginać. Dla tubifeksa numery 20-18, dla ochotki 16-12, dla białych robaczek 12-10. I "dziesiątka" dla drobnych dżdżownic kalifornijskich. Większe haki, 8-6, stosować można przy łowieniu miętusów czerwone robaki i rybne fileciki.

Stosowania przyponów nie poleca się, choć wiązanie drobnych haczyków na mrozie nie jest czynnością prostą. Właśnie zimą docenia się wszystkie "maszynki" do wiązania haczyków. Przypony nie są jednak grzechem - zasadne jest ich stosowanie podczas połowów w łowiskach rojących się od zaczepów. Powinny być krótkie, ok. 10 cm. Cieńsze od linki głównej o "jedno oczko" - zakładając, że używamy żyłki tego samego "gatunku". Podczas stosowania najdelikatniejszych monofilów, przypon może mieć taki sam przekrój co żyłka główna. Z reguły pęka przy łopatce haka lub na węźle pętlowym - pod warunkiem, że do zrywania zestawu z zawady używamy rąk a nie wędziska... KROPELKI, BANIACZKI, ŁEZKI

I wreszcie spławiki - w wyposażeniu wędkarza podlodowego powinien znaleźć się cały komplet spławików najwyższej klasy. Najlepsze są podłużne, z nisko położonym środkiem wyporności (kształt bardzo wydłużonej kropli) i metalowym kilem (drucianą antenką dolną). Antenka górna powinna być gładka i cienka - zapobiegnie to wmarznięciu w lód podczas dużych mrozów. Pisząc o wysokiej klasie spławików mam na myśli przede wszystkim dwie rzeczy - sprawdzony, markowy kształt i dokładnie podaną wyporność.

Przypominam, że dobre firmy ustalają wyporność w taki sposób, iż po obciążeniu zestawu określoną wagą śrucin, nad powierzchnię wystaje jedynie antenkachnię wystaje jedynie antenka. A właśnie taki model ustawienia spławika obowiązuje zimą. Jedynie podczas trzaskających mrozów "zeruje się" spławik, tak by zanurzony był całkowicie, by antenka znajdowała się tuż pod powierzchnią - wówczas jedynie żyłka wmarza w szybko tworzącą się warstwę lodu, co tylko minimalnie wpływa na jakość sygnalizacji brań. Ale i takie ustawienie spławika jest bardzo proste, jeśli wyporność podana przez producenta nie jest przekłamana.

W komplecie powinny znaleźć się spławiki o następującej wyporności:

- 0,15-0,17 g do połowów w łowiskach nie przekraczających 3 m.
- 0,20-0,25 g do połowów w łowiskach o głębokości 3-5m.
- 0,30 g do połowów w łowiskach 5-10 m w drugiej połowie zimy, kiedy brania stają się ledwo widoczne.
- 0,40 g do połowów na głębokości 5-10 m w pierwszej połowie zimy i "po ostatnim lodzie" oraz do

podawania przynęty na głębokość większą od 10 m w okresie słabych brań.
- 0,50 g do połowów w łowiskach bardzo głębokich, powyżej 10 m.

Splawików o większej wyporności w zasadzie nie powinno się zimą używać. Przynajmniej na wodach stojących. Na jeziorach przepływowych, u ujść rzek do przyjęcia są splawiczki do 0,8 g. Wyporniejsze stosowane mogą być wyłącznie na łowiskach rzecznych. Jako obciążenia powinno się używać kalibrowanych śrucin lub styli.

Dla własnego komfortu warto wydać nieco większą kwotę na pudełeczko ołowianek wyprodukowanych przez markową firmę, do której można mieć pełne zaufanie. Dokładność w podawaniu wyporności splawika i wagi śrucin znakomicie ułatwia życie podlodowego wędkarza...